

# Wakacyjne wspomnienia z wyprawy

W poprzednim, 127. wydaniu *Pawłowice*, dostępnym na [www.pawlowice.info](http://www.pawlowice.info), w artykule *Upalna Norwegia* zamieściłem tekst wypisów z dziennika jachtowego tegorocznego rejsu do Oslo jachtem S/Y Amigo, udostępnionym przez Stowarzyszenie Jacht Klub Wrocław, [www.jachtklub.wroclaw.pl](http://www.jachtklub.wroclaw.pl), do którego należę. Tym razem chciałem przedstawić notatki rejsu dwojga członków załogi – Karoliny Jakiel i Kuby Kilarskiego z podróży w „nieznany świat”.

Kaja pierwsze dni spędziła na lądzie – bardzo chciała pobuszować po Kopenhadze.

mi trochę przypominało Wenecję, ale bardziej Amsterdam. Na pewno tu wróć. Ten luz, ludzie opalający się na nabrzeżu, skaczący do wody, odpoczywający, czy jedzący obiad. Nikt nigdzie się nie spieszy. Rowery, motorówki, domy nad wodą, coś niesamowitego. Trafiliśmy na apogeum wieczorów (właściwie dni panińskich) na motorówkach, co chwilę mijali nas świętujący ludzie, mniej lub bardziej rzucający się w oczy. Jestem oczarowana architekturą, kolorami, domami na łodziach, pełnymi kwiatów. Nie starczyłoby mi dnia, żeby to wszystko opisać. Opera,



...a na brzegu siedzą młodzi i sobie grają.

z hippisowskich komun Christianiów. Z pokładu łódki widać cumujące przy nabrzeżach jachty, kutry, łodzie motorowe. Ludzie biesiadują na ich pokładach, czytają, opalają się, nie bacząc na to, że otaczają ich ciekawskie oczy turystów. Po rejsie zdecydowałyśmy, że idziemy do Nyhavn. Na miejscu zrobiliśmy kilka zdjęć kolorowych kamieniczek, a potem doszliśmy do wniosku, że powoli wracamy do mariny, gdzie zaparkowałyśmy samochód. W drodze powrotnej przeszliśmy się przez Rosenborg King's Garden, gdzie mijaliśmy grupki rozbawionych ludzi, ale też odpoczywających na trawnikach czy czytających pod drzewami. Wracając w kierunku dworca, zahaczyliśmy o Stroget – najsłynniejszy deptak Kopenhagi, niestety nie zdążyliśmy wejść na Rundetaarn, czyli okrągłą wieżę, z której podobno roztacza się najpiękniejsza panorama miasta. Zabrakło też czasu na obejrzenie Tivoli, jednego z najstarszych w Europie parków rozrywki, ale oglądany z zewnątrz też robił wrażenie – piękna architektura otoczona niemniej piękną zielenią.

Gdy już dotarliśmy na dworzec, miałyśmy problem z tym, w którą stronę powinnyśmy jechać, tzn. którym pociągiem. Siedząc w pociągu linii C, zaczęłyśmy się zastanawiać, czy to aby na pewno dobra decyzja. Podeszłyśmy więc do chłopaka, który sprawdził naszą trasę w aplikacji na telefon i na szczęście potwierdził, że



Miasto jest pełne kanałów, przy których toczy się codzienne życie

Kopenhaga, stolica Danii – trudno będzie o niej napisać w kilku zdaniach. Zaczęłam od tego, że poruszanie się po Kopenhadze nie jest tak łatwe, jak bym sobie życzyła. Oznakowanie kierunków, przystanków kolejki czy autobusów dość mało czytelne, brak informacji w języku angielskim. Dlatego będąc tam, nie bójcie się pytać ludzi, dokąd i jakim środkiem transportu powinniście się udać. Mimo wszystko, dałyśmy sobie radę. Z portu przy Strandaenget pojechaliśmy pociągiem do Copenhagen Central Station, znalazłyśmy informację turystyczną, dzięki której wiedziałyśmy już, gdzie znajdziemy najważniejsze punkty i co chciałabyśmy zobaczyć. Zanim jeszcze opuściliśmy to pełne życia miejsce, wstąpiłyśmy do sklepu po prowiant na drogę i to, co nas przyjemnie zaskoczyło – było kilka opcji dla wegan. Przed dworcem znajdowała się stacja rowerów do wypożyczenia, ale ściąganie aplikacji, zakładanie konta i rejestracja karty kredytowej wydały nam się zbyt czasochłonne. Pierwszym naszym punktem była stacja taksówek wodnych, bo jak inaczej zobaczyć Kopenhagę?! Spacerkiem, mijając ciekawe miejsca i budowle, dotarliśmy na miejsce naszego pierwszego przystanku. W pięknym ogrodzie przy Christianborgu zjadłyśmy drugie śniadanie. Później udałyśmy się do przystani taksówek wodnych przy Holmes Church. Oglądanie stolicy Danii z łódki, nie dość, że pozwoliło nam poznać miasto i żyjących tu ludzi z innej perspektywy, to dodatkowo było dla nas odpoczynkiem. Pływanie pod mostkami, wąskimi kanała-

mi nad samym morzem, czy gdzieś jeszcze w Europie można zobaczyć coś takiego? Przy domach miejsca parkingowe, tyle że dla motorówek



W Kopenhadze domy też stoją na wodzie (niższe opłaty)

mi jachtów. Płynąc, oglądałyśmy najważniejsze budowle i miejsca: Nyhavn (Nowy Port), Royal Danish Playhouse, Bibliotekę Królewską, której ściany wyłożone są czarnym granitem, Małą Syrenkę, Cytadelę, Duńskie Muzeum Żydowskie, Kościół Najświętszego Zbawiciela z piękną wieżą, port rybacki, Christianshavn ze słynną

jeździemy w dobrym kierunku. Dojechaliśmy do mariny, w której czekał na nas rozgrzany samochód. Na bramkach do przejazdu przez najdłuższy most Europy, obsługiwał nas Eddie Redmayne, serio! Z wrażenia zaniemówiłam i dałam mu 10 euro za dużo.

Opowieści Panów zazwyczaj są nieco krótsze, toteż i Kuba wypowiada się krótko o konkretnie.

Moje wakacje w 2018 r. były to (i nadal są) bardzo udane, przyjemne i jedne z najlepszych, jakie przeżyłem w moim krótkim życiu.

Wakacje w krajach skandynawskich były ciepłe, interesujące i dostarczyły mi dużo wrażeń. Szokujące było to, że tak duża liczba ludzi porusza się samochodami elektrycznymi, a jeszcze większa na rowerach. Fakt drogiego i niezbyt zjadliwego jedzenia powodował niechęć do robienia zakupów, dlatego woląłem ograniczyć się do jedzenia przysmaków przywiezionych z domu (czyli z Biedronki). Architektura miasta na skale bardzo mi się podobała, podobnie kultura kierowców na drogach.

Te wakacje będę długo wspominał.



Nastalo Oslo i pobyt na wysokościach Igora i Kuby. Zosia i Mikołaj tylko zaglądają z parteru.